

**„HISTORIA MOJEJ MAŁEJ OJCZYZNY.  
WSPOMNIENIA O ŻOLNIERZACH  
ZWZ- AK OKRĘGU ZAMOŚĆ  
ORAZ ICH POWOJENNE LOSY”**

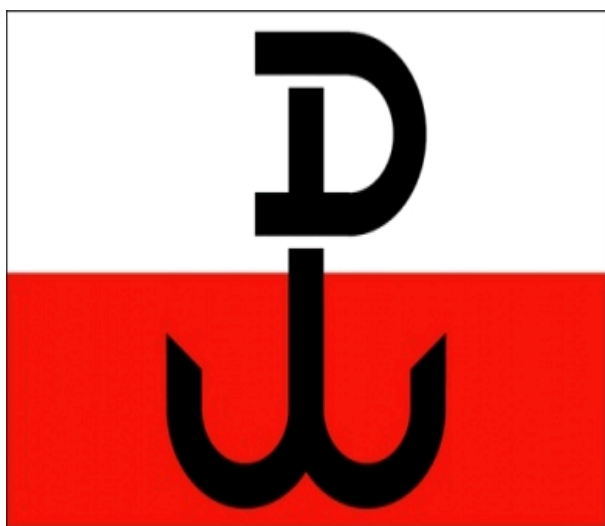
**Testament Prezesa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg  
Zamość pułkownika Bolesław Sobieszkańskiego:**  
„Przed Polską jeszcze długa droga do tej Ojczyzny, jaką wymarzyli  
sobie żołnierze Armii Krajowej”.

Marta Śmiałek  
Kl.VI  
Szkoła Podstawowa  
im. Armii Krajowej w Kaczórkach

Opiekunowie :Jadwiga Gałka  
Elżbieta Zub

## „ Historia mojej małej Ojczyzny o żołnierzach ZWZ- AK”

Nazywam się Marta Śmiałek uczęszczam do Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Kaczórkach. Imię naszej szkoły jest dla mnie bardzo honorowe. Dla wszystkich uczniów jest wielkim zaszczytem, że możemy być i uczyć się w tej szkole, która jest pod tak wspaniałym patronem. Historia Polski i Armii Krajowej jest nam bardzo bliska. Dzięki takim organizacjom jak AK nasz naród przetrwał. Niestety historia o AK w pewnym stopniu zanika ponieważ umierają ludzie, którzy walczyli i są świadkami, są oni żywym dowodem dzięki, któremu historia naszego narodu przetrwa. Coraz mniej jest ludzi, którzy mogli by nam przekazać wiedzę o losach naszej Ojczyzny.



Znak AK



Mosiężny orzełek Armii Krajowej,  
bity w latach 1942-45

### Służba Zwycięstwu Polski

W Warszawie, jeszcze przed kapitulacją, z upoważnienia Naczelnego Wodza, przebywającego wówczas w Rumunii, zawiązuje się tajna organizacja wojskowa. Dowodzenie nią objął gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski i dał jej nazwę "Służba Zwycięstwu Polski" (SZP). Obok niej zarówno w Warszawie, jak i w różnych innych punktach Kraju powstają samorzutnie i niezależnie od SZP liczne tajne sprzysiężenia. Utworzony w Paryżu nowy Rząd Rzeczypospolitej Polskiej powołuje do życia na terenie Kraju, w grudniu 1939 r., "Związek Walki Zbrojnej" (ZWZ) z zadaniem "stworzenia ośrodków oporu narodowego" i "współdziałania w odbudowie państwa polskiego na drodze walki orężnej". ZWZ oparto na sieci organizacyjnej SZP Komendantem Głównym ZWZ mianowany został generał Kazimierz Sosnkowski, przewodniczący Komitetu Ministrów dla Spraw Kraju. Komendantem ZWZ na teren okupacji niemieckiej mianowany został

Pułkownik Stefan Rowecki z siedzibą w Warszawie, a na teren okupacji sowieckiej - generał Tokarzewski, który jednak przy przechodzeniu przez granicę okupacyjną w marcu 1940 r. został aresztowany i wywieziony w głąb Rosji.

Uchwały Rządu Rzeczypospolitej określały, że ZWZ jest organizacją ogólnonarodową, ponadpartyjną, skupiającą w swych szeregach wszystkich Polaków, pragnących walczyć z okupantami, że ZWZ jest organizacją wojskową, tajną, opartą o bezwzględnie pojęte zasady hierarchii i dyscypliny. Uchwały te wzywały wszystkie pokrewne organizacje w Kraju do podporządkowania się ustanowionym przez Naczelnego Wodza komendantom ZWZ. Przy wstępowaniu do ZWZ obowiązywała przysięga na zachowanie posłuszeństwa i tajemnicy. Po upadku Francji, w czerwcu 1940, Rząd Rzeczypospolitej Polskiej po przeniesieniu swej siedziby do Londynu postanowił utworzyć Komendę Główną ZWZ w Kraju. Komendantem Głównym został generał Rowecki w Warszawie, natomiast przy Rządzie polskim pozostał Komitet Ministrów dla Spraw Kraju. Władzę w Kraju podzielono pomiędzy kierownictwo wojskowe i cywilne. Sprawy polityczne i zagadnienia administracji cywilnej oddano Głównemu Delegatowi Rządu na Kraj, natomiast komendantowi ZWZ pozostawiono sprawy wojskowe. W latach 1939-41 główny wysiłek ZWZ skupia się na odcinku wewnętrznych prac organizacyjnych i przygotowań do późniejszej działalności bojowej. W okresie tym ZWZ toczy walkę z okupantami na trzech odcinkach: propagandy, wywiadu i sabotażu.

Akcja informacyjna i propagandowa wśród własnego społeczeństwa prowadzona jest w tajnych biuletynach, komunikatach i pismach periodycznych, szeroko kolportowanych. Prócz wydawnictw ZWZ i wydawnictw Delegatury krąży w społeczeństwie duża ilość pism tajnych, wydawanych przez stronnictwa i przez różne grupy konspiracyjne.

ZWZ prowadzi wywiad nie tylko na ziemiach polskich, ale i w Rzeszy. Zdobywa i dostarcza Naczelnemu Wodzowi szereg ważnych wiadomości, z których najważniejsze w tym okresie, o znaczeniu strategicznym, dotyczyły przygotowań niemieckich do uderzenia na Rosję. ZWZ określił, że Niemcy osiągną gotowość do uderzenia w czerwcu 1941 r.

Akcja sabotażowa w stosunku do okupacyjnej maszyny niemieckiej, pracującej na rzecz potencjału wojennego Rzeszy, prowadzona była głównie na odcinku gospodarczym.

Sabotażem objęte były przede wszystkim przemysł i transport.

W okresie tym rozkazom Komendanta Głównego ZWZ został podporządkowany cały szereg organizacji wojskowych, powstałych po wrześniu 1939 r. Akcja ta nosiła nazwę scalania.

LATA 1942 - 1943

Naczelnym Wodzą, generałem Sikorskim, podporządkował ZWZ bezpośrednio sobie. Rozkazem z dnia 14 lutego 1942 r. przemianował ZWZ w Armię Krajową (AK). Pierwszym dowódcą Armii Krajowej został Komendant Główny ZWZ, generał Rowecki.

W latach 1942-43 akcja scalania wysiłku wojskowego w Kraju zrobiła duży krok naprzód. Dowództwu AK zostały podporządkowane: Narodowa Organizacja Wojskowa (NOW), prowadzona przez Stronnictwo Narodowe i Bataliony Chłopskie (BCh), organizacja wojskowa Stronnictwa Ludowego. Stan zaprzysiężonych Żołnierzy AK przekroczył liczbę 300 tysięcy ludzi.

Dzięki niezłomnej i przychylniej dla AK postawie społeczeństwa mógł dowódca AK rozbudować różne działy pracy. Szkolenie oddziałów konspiracyjnych prowadzone było w myśl wypracowanej w sztabie AK doktryny walki powstańczej i na podstawie specjalnie opracowywanych i wydawanych regulaminów i instrukcji. Liczne tajne szkoły podoficerskie i szkoły podchorążych kształciły niższych dowódców. Położony został nacisk na rozszerzenie konspiracyjnej produkcji broni i materiału bojowego. Usprawniono konspiracyjną łączność radiową, która zapewniała stałe porozumienie dowództwa AK ze sztabem Naczelnego Wodza. Uruchomiono zorganizowane przez sztab Naczelnego Wodza w Londynie zaopatrywanie kraju drogą zrzutów lotniczych w materiał bojowy, w lekki sprzęt uzbrojenia oraz w wykwalifikowanych na Zachodzie specjalistów do różnych działów służby w AK

Nasilona została dywersyjna akcja propagandowa pośród Niemców, rozpoczęta w roku 1941 a mająca za zadanie działać rozkładowo na żołnierza niemieckiego i na funkcjonariuszy okupacyjnych. W sztabie AK przepracowano, w porozumieniu z Londynem, plan przyszłego powstania powszechnego. Według koncepcji generała Roweckiego czynny opór wobec okupanta przejawiał się w sabotowaniu wszelkich poczynań okupanta, wyzyskujących materialnie kraj i wyniszczających jego ludność (tzw. walka cywilna). Wyższy stopień oporu czynnego obejmował akcję dywersyjną z bronią w rękę. Działalność ta nie tylko zadawała nieprzyjacielowi straty, ale utrzymywała społeczeństwo polskie w gotowości do walki z najazdem. Akcja bojowa była prowadzona planowo, to znaczy - nasilana lub osłabiana zależnie od ogólnego położenia wojennego. W końcowej fazie wojny miała przejść w otwartą walkę zbrojną, w powstanie powszechne.

Gdy armie niemieckie toczyły uporczywe walki w głębi Rosji, Naczelnny Wódz w kwietniu 1942 roku nakazał Armii Krajowej przejść od sabotażu do dywersji bojowej. Dywersja skierowana została przede wszystkim przeciw transportowi kolejowemu. Niszczenie urządzeń kolejowych i telekomunikacyjnych, wysadzanie mostów, napady na transporty wojskowe, na magazyny, na lotniska, na strażnice i wartownie, na więzienia i na transporty więźniów w celu uwolnienia ich, zamachy na funkcjonariuszy okupacyjnych, na szpiegów i zdrajców oraz ubezpieczanie i obrona własnych radiostacji, odbioru zrzutów lotniczych i wszelkich własnych urządzeń i czynności narażonych na zbrojne uderzenie nieprzyjaciela - oto zakres wykonywanej przez AK akcji bojowej. W okresie tym wykonano setki dywersyjnych działań bojowych, głównie na ziemiach środkowej Polski i w Warszawie.

W roku 1942 AK podjęła akcję partyzancką. Pierwsze wystąpienie bojowe oddziałów leśnych AK miało miejsce w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia 1943 roku na Zamojszczyźnie, gdzie Niemcy przeprowadzali brutalne wysiedlanie ludności polskiej, by zaludnić tę ziemię kolonistami niemieckimi. Wystąpienie oddziałów leśnych AK rozwinęło się w długotrwałą walkę w lasach Zamościa i Krasnobrodu. Trwała ona do połowy lutego 1943 roku. Ze strony niemieckiej brały w niej udział bataliony policji i wojska, oddziały pancerne i lotnictwo. W dniu 30 czerwca 1943 roku Armia Krajowa i cała Polska Podziemna poniosła stratę niepowetowaną: aresztowany został przez Niemców i uwięziony w Niemczech generał Stefan Rowecki.

Funkcję dowódcy AK objął dotychczasowy zastępca dowódcy generał Tadeusz Komorowski (pseudonim "Bór"). Szefem sztabu AK pozostał w dalszym ciągu pułkownik Tadeusz Pełczyński.

W roku 1943 stało się jasne, że Niemcy nie są w stanie pokonać rozległych przestrzeni Związku Sowieckiego ani rozgromić sowieckich sił bojowych. Armie sowieckie na całym froncie przeszły do ofensywy. Należało oczekiwać, że Niemcy cofać się będą pod naporem wojsk sowieckich, które wkroczą na ziemie Rzeczypospolitej w marszu na zachód. Trzeba było powziąć decyzję, jak się ma wtedy zachować Kraj. W stosunku do Niemców sprawa była jasna: z Niemcami Rzeczpospolita była w wojnie i walka z nimi musiała trwać aż do końca. Rosja też była w wojnie z Niemcami, ale wkroczenie jej na ziemie polskie stanowiło zagrożenie dla całości i niepodległości Rzeczypospolitej. W miarę swych zwycięstw nad Niemcami Rosja zdobywała coraz większy wpływ na decyzje obozu alianckiego. Zamiast suwerennej Rzeczypospolitej chciała mieć państwo polskie, przez siebie zorganizowane i sobie podporządkowane. Położenie Polski stawało się tragiczne.

LATA 1944 - 1945

Pod koniec roku 1943 zostały powzięte przez władze Polski Podziemnej w Warszawie i przez władze naczelne w Londynie decyzje, dotyczące Kraju. W czasie uchodzenia Niemców z ziem polskich pod naporem sowieckim, w miarę przesuwania się frontu bojowego ku zachodowi, Armia Krajowa miała podejmować wzmożoną walkę z Niemcami. Oddziałom AK, biorącym udział w walce przeciw Niemcom, dowództwom terenowym AK oraz przedstawicielom podziemnej administracji cywilnej nakazano ujawniać się wobec wkraczających wojsk sowieckich, reprezentować wobec nich prawowite władze Rzeczypospolitej i spełniać rolę gospodarza w swym kraju. Całość tej akcji nazwano "Burzą". Ponadto nakazano Krajowi utrzymać w dalszym ciągu gotowość do powszechnego powstania zbrojnego na wypadek gwałtownego załamania się Niemiec pod ciosami Aliantów. "Burza" trwała na ziemiach polskich przez rok 1944. Wzmagająca się lub przycichała stosownie do rozwoju walk na froncie niemiecko-sowieckim. Zaczęła się na Wołyniu i trwała tam od stycznia do czerwca 1944 roku. Wraz z sowiecką ofensywą letnią, rozpoczętą na Białorusi 23 czerwca 1944, objęła Wileńszczyznę i Nowogródzczyznę, a następnie Lubelskie, Małopolskę Wschodnią i Białostockie. W końcu lipca przekroczyła San i sięgnęła w Rzeszowskie, przekroczyła Wisłę i sięgnęła w Sandomierskie. Dotarła pod Warszawę. Walka Armii Krajowej o Warszawę przeszła do historii pod nazwą Powstania Warszawskiego. W tym czasie "Burza" sięgnęła w Radomskie, Krakowskie i na Podhale.

W trakcie "Burzy" oddziały AK stoczyły dziesiątki bitew i potyczek z Niemcami.

Rosjanie zachowywali się wrogo w stosunku do dowództw i oddziałów AK. Po opanowaniu terenu rozbrajali oddziały, więzili i wywozili żołnierzy w głąb Rosji. Armię Krajową i organizację Polski Podziemnej uważali za wyraz dążenia Narodu Polskiego do niepodległego bytu i niezawisłości państwowej. Dlatego postanowili je zniszczyć.

Gdy w końcu lipca 1944 roku przebieg wydarzeń na froncie wschodnim zapowiadał rychłe wkroczenie Armii Czerwonej do Warszawy, dowódca AK i Delegat Rządu w porozumieniu z Komisją Główną Rady Jedności Narodowej uznali za konieczne uwolnienie Warszawy, stolicy niepodległej Rzeczypospolitej, z rąk niemieckich wysiłkiem żołnierza polskiego. Polskie władze naczelne w Londynie zostały powiadomione o gotowości podjęcia walki o Warszawę.

Po wybuchu walki w Warszawie Rosjanie przerwali swoje działania bojowe pod Warszawą i przyglądali się beczynnie walce powstańców i burzeniu miasta.

Po dwu miesiącach zmagania, gdy w rękach Armii Krajowej zostało tylko śródmieście o przestrzeni 4 km<sup>2</sup>, pokrytych zburzonymi budynkami, wśród których zmasowane było około 250 tysięcy ludności, gdy żywność i amunicja były wyczerpane, a nadzieja na jakiegokolwiek skuteczne współdziałanie z zewnątrz przekreślona, powzięto decyzję zakończenia walki. Na podstawie umowy kapitulacyjnej, podpisanej 2 października 1944 roku, działania bojowe przerwano. 20 tysięcy żołnierza AK wraz z dowódcami poszło do niewoli. Ludność Warszawy, która bez względu na wiek i płeć brała obok żołnierza AK bohaterski udział w walce, została przez Niemców zmuszona do opuszczenia miasta, leżącego w gruzach. Przed pójściem do niewoli generał Bór-Komorowski przekazał generałowi Leopoldowi Okulickiemu dalsze dowodzenie Armią Krajową, która na terenach centralnej Polski, trzymanyh jeszcze przez Niemców, toczyła sporadyczne walki aż do stycznia 1945 roku. Po zajęciu przez Armię Czerwoną ziem zachodnich Rzeczypospolitej, na podstawie decyzji Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej - generał Okulicki rozkazem z dnia 19 stycznia 1945 roku rozwiązał Armię Krajową.

## Armia Krajowa na Zamojszczyźnie

Należy podkreślić, że załóżki konspiracji zamojskiej powstały jeszcze w 1939 r. Zaangażowane w nią były różne środowiska, prowadzono opór cywilny, jak i zbrojny, zainicjowany na szeroką skalę właśnie pod wpływem niemieckich akcji wysiedleńczych i pacyfikacyjnych Zamojszczyzny. Innym czynnikiem stymulującym rozwój oddziałów leśnych był konflikt polsko-ukraiński, który z początkiem 1944 r. przybrał charakter krwawych walk na terenie powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego. Ich rezultatem były liczne ofiary, zniszczone wsie oraz faktyczny podział tych powiatów na strefy dominacji AK lub UPA (Ukraińska Powstańcza Armia). Wiosną 1944 r. w ramach Inspektoratu Zamość AK walczyło 14 oddziałów partyzanckich, co stanowiło niemal połowę stanu całego okręgu lubelskiego. Tak rozbudowana sieć oddziałów partyzanckich i największa na Lubelszczyźnie intensywność walk nie byłaby możliwa gdyby nie pomoc ludności cywilnej, szczególnie zamojskich wsi wspomagających oddziały leśne. Wobec nich Niemcy stosowali różne formy represji w tym nierzadko odpowiedzialność zbiorową. Pod wpływem klęski stalingradzkiej Niemcy od wiosny 1943 r. znaleźli się w odwrocie na froncie wschodnim, było to z pewnością, obok skutecznych działań partyzanckich, jedną z przyczyn rezygnacji z kontynuacji akcji wysiedleńczej, tym bardziej, że nie przyniosła ona oczekiwanych rezultatów. Pod wpływem klęski stalingradzkiej Niemcy od wiosny 1943 r. znaleźli się w odwrocie na froncie wschodnim, było to z pewnością, obok skutecznych działań partyzanckich, jedną z przyczyn rezygnacji z kontynuacji akcji wysiedleńczej, tym bardziej, że nie przyniosła ona oczekiwanych rezultatów. Gdy front sowiecki latem 1944 r. zbliżał się w rejon Bugu, funkcjonujące na tyłach niemieckich znaczące siły partyzanckie stanowiły oczywiste zagrożenie. W tych okolicznościach Niemcy przystąpili do realizacji operacji oczyszczających teren. Na Zamojszczyźnie miały one kryptonim Sturmwind I i Sturmwind II. W ich ramach do działań przeciwko partyzantom, oprócz jednostek policyjnych, skierowano trzy frontowe dywizje Wehrmachtu w sile 30 tys. żołnierzy wspomaganych lotnictwem i czołgami. W dniach od 9 do 14 czerwca 1944 r. Niemcy przeprowadzili pierwsze uderzenie na oddziały operujące w Lasach Janowskich i Lipskich. Partyzantom udało się przełamać okrążenie i przejść w rejon Puszczy Solskiej. Drugi etap operacji, rozpoczęty 18 czerwca, objął swoim zasięgiem

teren pomiędzy Tomaszowem, Krasnobrodem, Tarnogrodem i Biłgorajem. W okrażeńiu znalazło się zgrupowanie sił AK i BCh oraz oddziały, które przebiły się z Lasów Janowskich. Do najcięższych walk doszło wokół Górecka Kościelnego i Osuch, a biorące w nich udział zgrupowania partyzanckie poniosły dotkliwe straty. Jednocześnie na Zamojszczyźnie rozpoczęto realizację akcji Burza, do której zgodnie z rozkazem Komendy Głównej AK przygotowywano się od przełomu 1943/44 r. W ramach 9 pp. leg. AK skoncentrowano oddziały w Lasach Janowskich, Zwierzynieckich, Puszczy Solskiej oraz Lesie Bonieckim, Szostowieckim i Strzeleckim. W ramach Burzy jednostki 9 pp. AK pod dowództwem mjr. Stanisława Prusa "Adama" wzięły udział w wypieraniu wojsk niemieckich na zachód. Ważną rolę odegrały też działające w rejonie walk z Niemcami oddziały terenowe. W ślad za oswobodzeniem kolejnych miejscowości następowało ujawnienie władz cywilnych, w postaci terenowych przedstawicielstw Delegatury Rządu na Kraj. W Zamościu na czele administracji cywilnej stanął starosta Antoni Wiącek "Sandomierski". Niestety w krótkim czasie żołnierze ujawnionych oddziałów zbrojnych zostali rozbrojeni i poddani represjom, podobnie jak administracja cywilna. Władzę na Zamojszczyźnie przejęły struktury PKWN.

### „Taki miły Pan”

Kiedy rozpoczynałam naukę w Szkole Podstawowej im. Armii Krajowej w Kaczórkach niewiele jeszcze rozumiałam. Przygotowania do święta szkoły i ślubowania pierwszaków wprawiło mnie w zdumienie.

Oglądaliśmy sztandar, a nasza pani odczytała nam słowa, które na nim się znajdują: Bóg, Honor, Ojczyzna-tłumaczyła o wojnie i o „schowanych żołnierzach”. Nie bardzo to rozumiałam ale powaga wszystkich kazała mi podejrzewać, że to coś ważnego.

Bardzo uroczyście ubrana maszerowałam z mamą na ślubowanie.

Jednak dziecięca przekora i ruchliwość wzięły górę, gdy pędziłam za koleżankami potknęłam się i już prawie lądowałam na chodniku, gdy czyjeś mocne ręce wyratowały mnie z opresji.

Popatrzyłam w górę, trzymał mnie starszy pan, uśmiechał się dobrotliwie i spytał: „nic Ci się nie stało zuchu”.

Minęło już wiele lat a ja ciągle pamiętam dobre oczy i przyjazny uśmiech. Dziś już wiem, że moim wybawcą był ówczesny Prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Zamość pułkownik Bolesław Sobieszczański. Dziś już nie ma go wśród nas ale zawsze z wielką uwagą słuchałam opowieści o nadaniu imienia szkole i wielkim zaangażowaniu

Prezesa. Okazało się również, że dzieci, które poznały go bliżej (mimo, że nie wszystkie musiał ratować) także miały podobne opinie jak ja: dobry, miły- jednak było coś w tym wzroku co kazało się zastanowić.

Szkoda, że byłam zbyt mała żeby poważnie porozmawiać z bohaterem, starałam się jednak dowiedzieć się o nim jak najwięcej, a kiedy dowiedziałam się o konkursie nie miałam wątpliwości swoją pracę poświęcę **pułkownikowi Bolesławowi Sobieszczańskiemu** .

## **Stąd pochodził tu powrócił**

Bolesław Sobieszczański urodził się 3 kwietnia 1917 r. w Sitnie k. Zamościa. W 1934 r. ukończył Szkołę Podoficerską dla Małoletnich w Koninie, później pracował jako pomocnik ogrodnika w Majątku Sejmikowym w Sitnie. Dzięki otrzymanemu z tego zakładu stypendium ukończył Średnią Szkołę Ogrodniczą w Kijanach k. Lublina. Następnie wstąpił jako ochotnik do wojska, ukończył Szkołę Podoficerską w Równem. W obliczu nieuchronnej konfrontacji zbrojnej z Niemcami, awansowany do stopnia plutonowego, 15 sierpnia 1939 r. wyruszył wraz z całym pułkiem na front za Bydgoszcz. We wrześniu 1939 r. walczył w Bydgoszczy, Tomaszowie Mazowieckim, Spale, Nowym Mieście, Kozienicach. W Puszczy Kozienickiej został ranny, 21 września dostał się do niewoli niemieckiej, przebywał w obozie jenieckim w Lukenwalde III A, niedaleko Berlina, skąd w lutym 1941 r. uciekł. Mimo poszukiwań przez gestapo, bez biletu i pieniędzy, w budzącym podejrzenie ubraniu, przejechał pociągami dosyć duże tereny Rzeszy Niemieckiej oraz okupowanej przez nią Polski i dotarł w rodzinne strony! Już ten wyczyn świadczył o jego niesamowitym sprycie i zimnej krwi

## **Zawsze wierny przysiędze**



W marcu 1942 r. wstąpił do Związku Walki Zbrojnej. Był kolejno dowódcą leśnego plutonu szturmowego, plutonu, kompanii. Stoczył około 30 walk i potyczek z okupantem hitlerowskim.

. W pierwszych dniach lutego do miejscowości Lasowce k. Bondyrza przybyła kompania por. Piotra Złomańca ps. „Podlaski”. Porucznik „Podlaski” wysłał do Zwierzyńca łącznika Bolesława Sobieszczańskiego „Pingwina” celem nawiązania łączności z „Adamem”.

„Pingwin” skontaktował się z „Podkową”, który doprowadził go do „Adama”. Wszyscy trzej, tj. „Adam”, „Pingwin” i „Podkowa” udali się 4 lutego do wsi Lasowce.

To pierwszy trop na jaki natrafiłam poznając dzieje Bolesława Sobieszczańskiego „Pingwina” Uczniowie naszej szkoły biorą zawsze udział w uroczystościach poświęconym kolejnym rocznicom tej bitwy.



Po bogatych w wydarzenia miesiącach zimowych na terenie obwodu zamojskiego (bitwa pod Lasowcami 4.02.1943 r., powrocie w lasy bonieckie, zorganizowanie nowego dywersyjno-bojowego plutonu pod dowództwem „Pingwina” (Bolesław Sobieszczański).

**Mjr Józef Śmiech „Ciąg”** tak opisuje działania Bolesława Sobieszczańskiego: Wieczorem w dniu 23 października 1943r. poprowadziłem całą kolumnę 140 ludzi do powiatu hrubieszowskiego. Maszerowaliśmy w stronę Trościanki, Tuczęp, Czechówki, Hołużnego i weszliśmy w lasy grabowieckie obok Grabowczyka. Nakazałem wielką ostrożność, zabroniłem palenia ognisk, chociaż dokuczała nam chłodna noc.

Na pierwszy ogień wyznaczyłem posterunek w Mołodiatyczach pod Hrubieszowem.

25 października o zmierzchu wyruszyliśmy. Przewodnicy prowadzili nas polnymi drózkami.

Po kilkugodzinnym forsownym marszu o godzinie 23.30 doszliśmy do wyznaczonego celu.

Krótką odprawa z dowódcami plutonów i cała kompania zajęła postawę wyjściową. Od strony Trzeszczan, gdzie kwaterował batalion Wehrmachtu, wyznaczyłem silne ubezpieczenie. Od strony Hrubieszowa i Werbkowic, skąd spodziewana była odsiecz, również postawiłem silne drużyny.

Punktualnie o godzinie 24 weszliśmy do wioski; część plutonu „Żurawia” i „Pingwina” jako grupa uderzeniowa skierowała się na posterunek. Posterunek bronił się zaciekle. Razem z „Pingwinem” i „Madziarem” wskoczyliśmy przez okno na korytarz, z którego w górę prowadziły schody; z góry sypały się na nas granaty i serie z broni maszynowej. O mały włos „Żurawia”, atakującego parter, nie rozerwał granat. My we trzech zamierzaliśmy opanować górę przez drzwi, seria rkm-u przeszła tuż obok mego ramienia. Odbity tynk i cegła zasypały głowę „Madziara”. Piorunem zeskoczyliśmy na dół. Ckm nasz umilkł, jakieś uszkodzenie, jeden z jego obsługi lekko ranny. Pobiegłem do stanowiska, w jednej chwili usunąłem

zacięcie i osobiście chwyciłem za język spustowy. Ckm gra, pod osłoną mojego ognia „Żuraw” i „Pingwin” z ludźmi wskoczyli do środka.

Na szczęście żadnych strat nie ponieśliśmy, natomiast strona przeciwna pozostawiła na polu walki wielu zabitych. Od strony Werbkowic i Trzeszczan dochodziły do moich uszu warkoty silników samochodowych. Nakazałem szybki marsz.

**27 października — dzień słoneczny. Wraz z „Pingwinem”, „Żurawiem” i „Dębicą” zaczęliśmy układać plan uderzenia na Grabowiec.** Grabowiec to dość duża osada, przecina ją kilka ulic. W Grabowcu był kościół, gmina, poczta, cerkiew, posterunek oraz szereg sklepów. Położony jest w dole — droga bita dochodziła tylko od strony Hrubieszowa. Jednak zagrożenia można było oczekiwać z różnych stron, gdyż polne drogi w tym czasie były dość dobre. Wspólnie z ppor. „Samem” oraz dowódcami placówek „Pacholikiem” z Czechówki i „Jagodą” (Jan Martyniuk) z Ornatowic omówiliśmy szczegółowo plan: uderzenie na osadę ma nastąpić czterema grupami:

1. grupa uderza na posterunek — dowodzi „Żuraw”
2. grupa uderza na plebanię — dowodzi „Pingwin”
3. grupa uderza na gminę i pocztę — dowodzi „Dębica”
4. grupa likwiduje wszystkich szpicli według sporządzonej listy przez wywiad ppor. „Sama”, który jest jednocześnie dowódcą.

Zmieniłem początkowy plan o tyle, że grupę, która miała uderzać na posterunek połączyłem razem z grupą „Pingwina”. Chodziło o to, aby uderzyć na plebanię i wykończyć jednocześnie SS, żandarmerię i ukraińskich policjantów. Murowany budynek posterunku ma ostrzeliwać tylko mała grupka, gdyż według rozpoznania pozostało tam 3 policjantów, których miałem w planie rozwalić zaraz po akcji na plebanię. Było już zupełnie ciemno, gdy marszem ubezpieczonym ruszyliśmy na Grabowiec; przy każdej grupie siedł miejscowy przewodnik. Do Grabowca wkroczyliśmy od strony Grabowczyka. Grupy rozeszły się na swoje stanowiska. Nagle od strony plebanii pluje silny ogień karabinów maszynowych. Policjanci ukraińscy nie zdążyli dobiec na swój posterunek, postanawiają wspólnie z SS i żandarmerią bronić się. W oknach plebanii worki z piaskiem i stamtąd we wszystkich kierunkach najeżone są lufy, z których wytryska czerwony ołów. Sytuacja wytworzyła się bardzo ciężka. Ppor. „Żuraw” przybiegł do mnie i zdenerwowanym głosem naświetlał całą sytuację, jaka się wytworzyła w tym rejonie. Do plebanii nie można podejść, robimy szybki skok przez ulicę i widzimy, jak pociski odbijają się od bruku i kamienie rozpryskują się w różnych kierunkach. Cała plebania była otoczona przez naszych dzielnych chłopaków, którzy zajmawszy stanowiska ogniowe za sąsiednimi budynkami i płotami bacznie obserwują, by nikt z niej nie uciekł. Żandarmi i policjanci nerwowo prowadzili ogień, który nie wyrządził nam żadnych szkód. Był również przy mnie „Pingwin” oraz kilku skierbieszowiaków z dwoma rkm-ami i granatami. Tuż obok „Żuraw” z wiarusem starozamojskim przygotowanym jak ryś do skoku. Chwila wyczekiwania i nagle na mój rozkaz 3 nasze rkm-y załazy swym celnym ogniem 3 okna plebanii od strony wschodniej. Pod osłoną tego ognia poderwali się „Żuraw” i „Pingwin”, a wraz z nimi dzielni ich szturmowcy z granatami w rękę. Już są pod oknami, nasza broń maszynowa strzela ponad ich głowami. — Przerwij ogień — krzyknąłem, i w tej chwili padły granaty do środka plebanii. Potężne wybuchy naszych „siekańców” zrobiły

wielkie spustoszenie. Chłopcy rzucili drugą i trzecią „porcję” w okna; worki z piaskiem wyskoczyły na zewnątrz. W jednej sekundzie nasi szturmowcy wskoczyli do wewnątrz przez wywalone okna. Jest już tam „Żuraw”, „Pingwin”, „Młot”, „Szerszeń”, „Szabelka”, „Madziar”, „Osa” i kilku żołnierzy ze Starego Zamościa.

Gońcy szukają mnie i z wielką radością meldują o wykonaniu zadania. „Strzała”, dowódca ubezpieczenia od strony Hrubieszowa, powiadomił mnie, że duża grupa żandarmerii i Wehrmachtu posuwa się w naszym kierunku. O powyższym dowiedział się od dowódcy placówki „Brysia” z Majdanu Trzeszczańskiego. Na drugą zasadzkę już nas nie stać, gdyż mamy zbyt mały zapas amunicji. Postanowiłem wycofać się z Grabowca. Rakietą wystrzelona w górę ściąga na umówione miejsce wszystkie grupy.

Na początku marca 1944 r. z rak pododdziałów UPA z Werbkowic i Hostynnego poniosło śmierć 13 Polaków w Terebińcu, 33 w Gozdowie w tym 22 kolejarzy, a w Grabowcu (2 III) Gerard Słoń, Stanisław Malicki i Leon Boczkowski. W odpowiedzi 16 marca 1944 r. nastąpił atak polskich oddziałów na główne siedlisko nacjonalizmu ukraińskiego — wieś Bereść **Bereść** Wszystkim dowódcom przydzieliłem odpowiednie funkcje i na drugi dzień **16 marca** o świcie przystąpiłem do jego realizacji. Trzeba przyznać, że główny ciężar tej akcji spoczywał na „Żurawiu” i „Pingwinie”. **Byłem jednak spokojny, gdyż wierzyłem, że ci dowódcy mają tak doborowych żołnierzy potrafią, jak to się mówi, nawet diabłu leć urwać.** „Żuraw” i „Pingwin” jechali przez wioskę, zbliżając się do szkoły. Na przywitanie ich wyszło kilku Ukraińców na czele z komendantem. Reszta smacznie chrapała na pryzkach wewnątrz posterunku. „Żuraw” i „Pingwin” weszli do środka. Po kilku sekundach „Pingwin” wyszedł i czujnym wzrokiem zbadał stanowiska. Jego żołnierze byli przy nim — broń odbezpieczona i w każdej chwili gotowa do strzału. „Żuraw” z kilkoma swoimi ludźmi delikatnie obstawił okna i drzwi. Nagle we wsi popłoch — dziesiątki upowców uzbrojonych skierowało się w stronę posterunku. Zauważyli oni, że moje główne siły już doszły do pierwszych zabudowań. Alarm. Ich dowódca znalazł się przy szkole i wydawał rozkazy. Tymczasem „Pingwin” wystrzelił raketę i w jednej sekundzie zagrały nasze rkm-y i „fujarki”. Zrobiło się istne piekło — ze wszystkich okien i drzwi lał się strumień ognia z naszych luf. Przed posterunkiem i wewnątrz pełno zabitych Ukraińców. „Pingwin” o mały włos byłby przeszyty serią maszynową, uratował go „Młot”. Główne nasze siły już były we wsi — już nacierały w kierunku walczącego „Żurawia” i „Pingwina”.

## Wyzwolenie i „zapłata”

Wkroczenie Armii Czerwonej nie zamknęło tego rozdziału księgi jego życia. 25 lipca 1944 r. batalion płk. Sobieszczańskiego został rozbrojony. Poszukiwany przez NKWD wyjechał wraz z żoną do Wrocławia-Sobótki, gdzie 10 października został aresztowany, przywieziony do Zamościa, następnie osadzony w piwnicy budynku zajmowanego podczas wojny przez gestapo, a po jej zakończeniu przez UB, znajdującego się na rogu ul. Kościuszki i Kolegiackiej. Przez 8 miesięcy przechodził przez ciężkie śledztwo; był katowany, szczury wyjadały jego skromne porcje żywnościowe, następnie został osadzony w więzieniu w Zamościu. Po czterech rozprawach sądowych, które nic mu nie udowodniły, został skazany na pięć lat więzienia, z których łącznie odsiedział trzy. Po wyjściu z więzienia, jako człowiek w rozumieniu władzy ludowej niebezpieczny, przez długi czas nie mógł znaleźć pracy, był prześladowany i zmuszony do opuszczenia Zamojszczyzny, na którą wrócił w 1956 r.



Podczas dyskusji nad projektem pomnika Armii Krajowej w Zamościu pułkownik słuchał opinii, oglądał modele... a potem projekt narysował sam.

### **Przy pisaniu pracy korzystałam z:**

Armia Krajowa na Zamojszczyźnie t. 1,2 Jerzy Józwiakowski

ŁUNY NAD HUCZWĄ I BUGIEM

Walki oddziałów AK i BCh w Obwodzie Hrubieszowskim w latach 1939-1944, Waclaw Jaroszyński, Bolesław Kłembukowski, Eugeniusz Tokarczuk

Tygodnik Katolicki Niedziela, Edycja Zamojska 45/2001

<http://podziemiebrojne.blox.pl/html> Żołnierze wyklęci, Zapomniani Bohaterowie

Marta Śmiałek

Szkoła Podstawowa im.

Armii Krajowej w Kaczórkach